

53 proc. Niemców za Hindenburgiem Wzrost sił Hitlera -- Osłabienie komunistów

BERLIN, 11.4. — Według tymczasowych oficjalnych wyników drugiego głosowania w wyborach prezydenta Rzeszy oddano ogółem 36,491,694 głosy, co stanowi około 83 proc. uprawniających do głosowania

Prezydentem Rzeszy obrany został ponownie feldmarszałek Hindenburg, uzyskując 19,359,642 głosy.

Z kolei największą ilość głosów, bo 13,417,460, uzyskał Hitler i wreszcie kandydat komunistyczny Thälmann zdołał zebrać 3,706,388 głosów.

W wynikach tych uderzająca jest klęska komunistów.

którzy stracili okragło milion głosów oraz niespodziewany wzrost głosów hitlerowskich, który wyniósł 2 miliony.

Pewien hitlerowiec w Hamburgu, chcąc dać dobry przykład, przywiózł do lokalu wyborczego swego ciężko chorego ojca. Nosze z

chorym postawiono przed stołem komisji. Gdy chciano śpisać, jak się zdawało, wyborca zbudził, okazało się, że w drodze wyzionął on ducha.

BERLIN, 11.4. Kandydatura Hindenburga zyskała w drugim głosowaniu 53 proc. ogólnej liczby oddanych głosów, czyli

o 3,4 proc. więcej.

Hitler zdobył ogółem 26,5 proc. głosów, czyli o 6,7 proc. głosów więcej. Komunistka Thälmann stracił 3 proc. głosów, osiadcze tylko 10,2 proc. ogólnej liczby oddanych głosów.

BERLIN, 11.4. Hindenburg ogłosił deklarację do narodu niemieckiego, w której stwierdza, że wierzy swej przyszłości, urząd swój będzie plasować

z mocną wolą przyczyniając się do utrzymania wolności i równoprawności na zewnątrz oraz jednolitości i rozwoju na wewnątrz.

Proklamacja nawołuje wszystkich wyborców, niezależnie od tego, czy oddali głosy na jego kandydaturę czy nie, do stworzenia jednolitego frontu i apeluje do współpracy całego narodu.

Aresztowania Polaków w Gdańsku Nowe szykany butnych Niemców

GDĄSK, 11.4. W ostatnich dniach aresztowano na terenie Gdańska kilku Polaków, członków Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

W niedzielę, dnia 10 b. m. zaszedł ponowny wypadek aresztowania członków Zjednoczenia Zawodowego Polaków, p. Bukowski go. Policja gdańska zgóry zazna-

cza, że aresztowanym grozi kara do dwóch lat więzienia za rzekomo przygotowania „do opanowania Gdańska przez żywioł polski”.

Akcja władz gdańskich nosi wybitny charakter szykan w stosunku do miejscowych Polaków, a specjalnie do Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

Szturm do więzienia Rozruchy komunistyczne we Francji

PARYŻ, 11.4. — W mieście Vienne odbyło się zebranie przedwyborcze partii komunistycznej. Wiec pod gołym niebem przeistoczył się w burzliwą demonstrację zakończoną

atakami na więzienie. Komuniści przypuścili szturm do bram więzienia, lecz zostali odparci przez strażników.

Przed przybyciem policji z żandarmerią udało im się wstąpić na dach gmachu więziennego, gdzie zaczęli zrywać blachy. Przeszkodziła im w tym szarża policji.

W czasie szarży wiele osób zo-

stało ranionych. Burmistrz miasta Vienne, który sympatyzuje z komunistami

został złożony z urzędu. Jak się okazuje do komunistów

przyłączyli się robotnicy miejscowych fabryk włókienniczych w liczbie 8 tysięcy, którzy strajkują.

W szpitalach znajduje się wielu rannych uczestników zamieszek.

100.000 dolarów wypłacono bandytom a Lindbergh nie odzyskał dziecka

LONDYN, 11.4. Tajemnicza sprawa porwania dziecka Lindbergha wikła się coraz bardziej. One-

gdaj rozeszły się już wiadomości, że okup zostanie bandytom wypłacony, a

dziecko będzie zwrócone.

Tymczasem dowiadujemy się że szef policji amerykańskiej Schäffer, bawiący od tygodnia w Londynie wpłacił już w ubiegły piątek żadaną sumę, to znaczy

50 tys. dolarów do jednego z banków angielskich. Równocześnie prawie nadeszła

wiadomość, że na wyspie Cita Island wypłacił bandytom 50 tys. dolarów Lindbergh, który tam

przyjechał na własnym samolocie. Spokojnie z bandytami odbyło się w gabinecie restauracyjnym. Umówiono się że Lindbergh przeleci samolotem przez ramię białej choraziewki w dane miejsce, na którym dziecko powinno się znaleźć.

Nazajutrz była zła porode walek tek czego umówioną próbę się nie powiodła. Następnego zaś dnia sprawcy porwania

przerzucił się do wody i nie zwrócił dziecka, mimo że otrzymał już 50 tys. dolarów.

Wobec tego Lindbergh zakomunikował policji

numery banknotów, które uprzednio wpłynęły bandytom. Numery te przelaczonowano do wszystkich banków amerykańskich.

Brutalny lekarz Hufy Bismarka nie chciał zbadać chorego robotnika

Do lekarza dr. Jerzelewskiego w Wielkich Hajdukach zgłosił się po poradę robotnik hufy „Falva” Wiktor Brzozowski zamieszkały w Świątchłowicach, ul. Piastowska nr. 2.

Brzozowski żalił się, iż jest chory, lecz lekarz niee zadawszy sobie trudu dokładnego zbadania pacjenta oświadczył mu:

— Wynoś się pan, jesteś pan zdrowszy.

Kiedy Brzozowski protestował przeciwko takiemu „orzeczeniu” zwracając lekarzowi uwagę, iż nie został dokładnie zbadany, ten z furją rzucił się na robotnika, zorał mu paznoklami twarz i wyrzucił przy mocą z mieszkania.

Brzozowski, który ma widoczne znaki podrapania na twarzy zgłosił się do generalnej federacji pracy, która kierowała go do lekarza katowickiego, p. K. Pan K. wydał orzeczenie, że Brzozowski istotnie jest chory i że, należy zwołać go z pracy. Brzozowski postępowanie dr. Jerzelewskiego należy jaknajostrejsz napisać, tem więcej, że lekarz ten, będący lekarzem hu-

ty Bismarka znany jest z brutalności w stosunku do swoich pacjentów kasowych.

Nowe oszustwo Kreugera Jedna pożyczka z dwu banków

SZTOKHOLM, 11.4. — W tej chwili każdy dzień przynosi nowe odkrycia skandalicznych oszustw w zakładach Kreugera. Ostatnio wyszło na jaw, że pod akcje skarbu niemieckiego na sumę 50 miljo-

nów dolarów, pobrał Kreuger pożyczkę równocześnie w dwu bankach.

Nowe to oszustwo wywołało we wszystkich kołach finansowych wielkie wrażenie.

Okręć dygnitarzy, milionerów i „gwiazd” płyń z Ameryki do Europy

LONDYN, 11.4. Minister Spraw Zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Stimson, odpłynął z Nowego Jorku do Europy na konferencję rozbrojenia. Stimson płył na statku „le de France”. Towarzyszy mu b. ambasador Norman Davis oraz radca prawny Bank Mor-

gana, Dulle.

Tym samym statkiem odbywają podróż jeden z największych bankierów świata, Lamont, współwłaściciel Banku Morgana, oraz sekretarz stanu Kellogg, twórcza słynnego „paktu pokoju” oraz słynna „gwiazda” kinowa Mary Pickford.

Bunt chłopów przeciw komornikowi

HAMBURG, 11.4. — Podczas zamowiania mebli przez komornika w majątku Bremsburg, w północnych Niemczech, wieśniacy w liczbie przeszło 500 osób, urządzili demonstrację, zagradzając drogę m. in. ściętymi drzewami. Pomimo większej ilości policji, nie udało się mebli wywieźć.

Wspólny front z robotnikami Deklaracja pracowników umysłowych

W niedzielę odbył się w Warszawie Kongres zjednoczeniowy Centralnej organizacji związków zawodowych pracowników umysłowych i Polskiej Konfederacji pracowników umysłowych.

Pierwszy Kongres Unii związków zawodowych pracowników umysłowych przyjmie następujące naczelną zasadę:

1) Ruch zawodowych pracowników umysłowych jest rzecznikiem społecznego i duchowego postępu w Polsce. Celem jego — społecznie państwo polskie, jako reali-

zacja potrzeb i potrzeb Polski pracowniczej. Środkami działania — organizacja zawodowa, niezależna politycznie, zdolna do podjęcia samodzielnych zadań w gospodarce narodowej.

2) Ruch zawodowy pracowników umysłowych jest świadomym sprzeciwem wobec ustroju społecznego i nierówności, która ten ustrój powoduje. Walczy o jego reformę. Świadom, że istnienie starych form gospodarki kapitalistycznej obok gospodarki państwowej i uspołecznionej nie da się utrzymać na dłuższą metę, stwierdza konieczność ujęcia produkcji w ramy ogólnego planu, podporządkowanego idei dobra zbiorowego.

3) Ruch zawodowy pracowników umysłowych powołany jest do reprezentowania i obrony odrębnych potrzeb pracowników u-

mysłowych.

4) Ruch pracowników umysłowych poczuwa się do jedności z całą klasą pracującą, a w szczególności uznaje konieczność współdziałania z zawodowym ruchem robotniczym, opartym na tych samych zasadach.

5) Ruch pracowników umysłowych uznaje zasadę klasowości, która oznacza stwierdzenie bezspornego faktu, że między klasami istnieje w obecnym układzie społecznym różnica interesów, wywołująca konflikty społeczne. Uznaje walkę klasową jako jedną z dróg prowadzących do wyrównania różnic społecznych, do których stałego regulowania powołane są przedewszystkiem związki zawodowe.

Wojna i zniszczenie w planach Sowietów

GENEWA, 11.4. Przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Henderson otrzymał memoriał podpisany przez prawosławne duchowieństwo z Ukrainy sowieckiej, które stwierdza, że Sowiety starają się zaszczepić ludność Ukrainy nienawiść do państw europejskich i przygotować ludność do wojny w Europie zachodniej. Ostatnio Sowiety masami zsyłają duchownych pra-

wostawnych na roboty przymusowe. W pewnej miejscowości w Kijowszczyźnie, bezbożnicy celowo rozsadzili lód podczas święta Jordana, wskutek czego procesja z księdzem na czele o mało nie uległa. Memoriał kończy się oświadczeniem, że Sowiety nie chcą pokoju, lecz wojny oraz zniszczenia całej cywilizacji europejskiej i chrześcijańskiej.

Tragiczny wybuch zabił pięć osób

NOWY JORK, 11.4. — W mieście Springfield wydarzył się wieczorem gwałtowny wybuch w wyniku którego 5 osób zginęło, a 16 odniosło rany. Wśród zabi-

tych znajdują się 4 kobiety. Policja przypuszcza, że wybuch został spowodowany przez dynamit.

Umowa graniczna polsko-sowiecka

MOSKWA, 11.4. W komisariacie ludowym spraw zagranicznych podpisano dnia 10 kwietnia umowę między Polską a Sowietami, normującą stosunki prawne na granicy polsko-sowieckiej. Umowa ta ma charakter t. zw. statutu granicznego i stanowi dalszy etap na drodze normalizacji stosunków sąsiedzkich pomiędzy Polską a Sowietami.

Umowa ta ma charakter t. zw. statutu granicznego i stanowi dalszy etap na drodze normalizacji stosunków sąsiedzkich pomiędzy Polską a Sowietami.

Skazanie W. Dybczyńskiego za fałszywe zeznania w procesie Zymierskiego

Sensacyjna sprawa Włodzimierza Dybczyńskiego, oskarżonego o złożenie pod przysięgą świadomie fałszywych zeznań w głosnym procesie b. gen. Zymierskiego, znalazła wczoraj epilog w pierwszej instancji sądowniej.

W sądzie grodzkim 12 okręgu (Frebicka 1) w Warszawie o godz. 4 pop. sędzia M. Dietrich ogłosił wczoraj wyrok, mocą którego Dyb-

Władze naczelne Unii pracowników umysłowych

Kongres Unii pracowników umysłowych, obradujący w ubiegłą niedzielę, wyznaczył władze Unii, w postaci Rady Naczelnej i Komitetu wykonawczego, będącego właściwym zarządem organizacji.

Władze naczelne Unii pracowników umysłowych, obradujący w ubiegłą niedzielę, wyznaczył władze Unii, w postaci Rady Naczelnej i Komitetu wykonawczego, będącego właściwym zarządem organizacji.

Rada Naczelna będzie odgrywać rolę małego Kongresu, zbierającego się co 3 miesiące. W skład Rady wchodzi 45 członków, przy czym przewodniczącym Rady jest zawsze prezes Komitetu wykonawczego.

Komitet wykonawczy liczy 18 członków. Prezesem Komitetu został p. A. Minkowski, wiceprezesa m. poseł Dabulewicz, Leśniewski i Grunwald. Sekretarzami zostali pp. Gacki, Kościński i Erdman, a skarbnikiem p. Zaczekowski.

Tych 8 osób tworzy prezydium Komitetu. Poza tym jest jeszcze 10 osób, czynnych członków Komitetu, z sen. Mora-Brzezińskim na czele.

Zamordowanie chińskiego generała

LONDYN, 11.4. — Chiński generał Din-Czou został zamordowany przez swoich żołnierzy i oficerów. Zamordowany e jego mała była kara za zdradę, jakiej się dopuścił, przechodząc pod rozkazy japończyków.

Cholera!

RYGA, 11.4. — W Hankou wybuchła epidemia cholery. Władze chińskie są zupełnie bezsilne wobec tej epidemii, gdyż nie posiadają ani dostatecznych środków sanitarnych, ani finansowych na jej zwalczanie.

Wabia - Wabiński na wolności

Prokurator Sieroszewski po zakończeniu śledztwa przeciwko inżynierowi Wincentemu Wabia - Wabińskiemu zwołał go za kaucją w wysokości 5.000 zł, udzieloną w formie gwarancji hipotecznej przez jednego z krewnych oskarżonego.

Pogoda w całej Polsce

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym. Nocą chmurno, miejscami możliwe opady. potem pogoda słoneczna o zaciemnieniu zmiennym i krótkotrwałych przelotnych deszczach. Znaczenie chłodniej. Słabe wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

Wróżby na dziś

Wczesne godziny ranne nieszczęśliwie się przedstawiają — i mogą nas na razie na drobne nieporozumienia, zwłazsza z kasjerami, buchalterami lub przedstawicielami sądownictwa, a mogą też przynieść jakieś straty lub nieprzyjemności.

Południe przynosi pełnię aktywności życiowej, a godzinę następną mogą nam dostarczyć okazji pomysłowych — zwłaszcza w związku z wojskowością, techniką maszynami, metalami i w stosunkach z inżynierami, przedstawicielami medycyny, chemii, farmacji i przemysłu.

Późniejsze godziny wieczorne mówią o aktywności towarzyskiej i projektach na szerszą skalę.

Gielda
Dolar: 8.90.
Ruble złoty: 4.88.
Bank Polski: 84 i pół.
4 proc. pożycz. inw.: 89 i pół.

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Wuj jest „mężem“ siostrzenicy i ojcem jej córek

Przed rokiem poznałem pewną Panią, która miała być wdową (miała 2 dziewczynki). Po niedługim czasie, pokochaliśmy się. No i pewnego wieczoru stało się!... I dopiero zaczyna wkiłać się. Dowiada się od Nuej że mieszka z nią nie może ze względu na rodzinę, t. j. na wujka, który miał być nadzwyczaj religijnym.

Ma się rozumieć iż bez radości chciano wypłacić w kwocie 48 (czterdziestu osma) groszy, których oczywiście nie przyjął. Co mam czynić, żeby mój ódebrać tą kwotę, ale równoważną przedwojennym 800 rublom. Urzędnie proszę o łaskawą poradę.

proszę czytać... złożyły w tymże roku 800 (osm set) rubli w Towarzystwie Wzajemnego Kredytu w Kieicach, z tem, że syn będzie mógł je odebrać gdy dojdzie do pełnoletności, gdy do tego doszedł zwrócił się do tego Towarzystwa z prośbą o wypłacenie należności, która mu skwapliwie chciano wypłacić w kwocie 48 (czterdziestu osma) groszy, których oczywiście nie przyjął.

dał, jeśli wyzyczy się już mnie. A chociaż on tak mnie okłamał, to ja go nadal Kocham. O ile Pan Redaktor mi taką łaskę zrobi, to będę przez całe życie wdzięczna. Stefania z Grajowa. — Brzydko Panie Wejciechu. Prawdziwy mężczyzna tak nie robi. Proszę dać znać o sobie i pomysłach o długach. Co ja biedna kobieta też pocznę? Jeśli nie może mi dać jej miłości, to chociaż prosić zwrócić pieniądze, bo z rozpaczy gotowa Pana poznać i będzie nieprzyjemnie. MS KIBNET NA JEDNEGO

Ja zdziwiony tym że moja narzeczona prawie że niecierpiała (później nuda która ma 27 lat może być samodzielną) zacząłem podejrzewać, że tu coś jest nie w rzędnym. Będąc raz sam w domu, przetrzałem dokumenty narzeczony

Ja na to Jej nie pozwoliłem choć i Ona nie była bardzo skora przynajmniej tak mi mówiła. W rezultacie pojechał oburzeni po urzędzie zrobieniu awantury twierdził bowiem że odmowa spotkała ich tylko z mojej przyczyny. Wobec powyższych faktów stwierdzając narę zawodów ze strony narzeczony jak okłamywanie, skarga i niezadowolowanie się dość stanowcze na bytowanie ze mną, niewiem, co mam czynić, czy być dalej z nią i w razie dostania stałej pracy posubić, czy też natychmiast się roznieść pozostawiając ją swemu losowi.

O odebraniu kwoty równoważnej 800 rublom musi Pan urzędnie żądać. Większość przedwojennych walut przeszła niebrawo koleje, bilet tramwajowy kosztował już przecież kilkadziesiąt tysięcy rubli, marek czy koron... Jednak przeliczenie Pańskiej przedwojennej wierzycielności wydaje mi się przesadne, chcąc zacząć jakie kroki musiałby Pan przede wszystkim zwrócić się do owej instancji i zarządcę szczytowego wyjaśnienia na podstawie jakich rozporządzeń i jakiego rachunku Pańska dość znaczna suma zamieniła się

pan Piotr D. skarży się w swym liście na niestychane powodzenie u niewiast. Mam lat 25, w okresie od 18 roku mego życia do dnia dzisiejszego oświadczyło mi się 105 kobiet, w tem 76 panien, 15 narzeczonych, 12 mężatek i 2 rozwódki. Panie Gawedo

I stwierdziłem że jest panna i że dzieci są nieślubne i że jedno z nich jest niechrzczone.

„Zawody“ jakie sprawiła Panu narzeczona wpływała nie z jej winy, ale z niemożliwości wazszych stosunków rodzinnych.

W 48 groszy. Tego Pan: bank nie odmówi i sam będzie Pan mógł sprawdzić, czy obliczenie jest ścisłe.

tylko 5 osób a poza tem nigdy nie pozwolent na nic więcej. Nie znajduje sposobu walki z tem niemożliwym kobietami i co ona widza w me 165 cm. postaci, mieszczącego człowieka.

Gdy Jej to powiedziałem z płaczem przyznała się że dzieci te są ze stosunku Jej z wujem, który wykorzystując położenie i nieświadomość narzeczony (była wychowywana od 10 lat u wujostwa gdyż rodzice chcieli uczyć krawiectwa do niej ją posłał w hotel, gdzie nie wykorzystując niezaradność w życiu ni i młody wiek zmusił do utrzymania dalszych stosunków rezultatem których były 2 dziewczynki.

„Jakkolwiek kochana przez Pana kobieta, może być tylko ofiara swego wuja, tem nie mniej orzeszłość ta ciąży na niej w sposób wyraźny i najpóźniej byłoby zostawić te niezwykła rodzinie jej własnemu losowi.

POZOSTAWIŁ DŁUGI Mam lat 40 i zdaje mi się, że powinienem sama sobie radzić, lecz jestem w wielkiej rozterce i proszę Pana Redaktora, o radę, co mam czynić.

Stwierdziłem że jest panna i że dzieci są nieślubne i że jedno z nich jest niechrzczone. „Zawody“ jakie sprawiła Panu narzeczona wpływała nie z jej winy, ale z niemożliwości wazszych stosunków rodzinnych.

Pomimo wszystko postanowiłem wyrwać ją z pod wpływów przeznaczonego opiekuna. Wynajęłam mieszkanie no i zaczęliśmy nową gospodarkę. Narzeczona moja, która dawniej gdy skarciłem dziecko, była zadawolona, że dzieci się mnie słuchają i są grzeczniejsze, teraz zaczęła mi robić wyrzuty i dnia jednego, po 4-miesięcznym poziecu, pojechała z jedną z córek, która po przedtemu umia skarcić do eksmeża czyli swego wuja skarząc się że bije dzieci.

„Jakkolwiek kochana przez Pana kobieta, może być tylko ofiara swego wuja, tem nie mniej orzeszłość ta ciąży na niej w sposób wyraźny i najpóźniej byłoby zostawić te niezwykła rodzinie jej własnemu losowi.

POZOSTAWIŁ DŁUGI Mam lat 40 i zdaje mi się, że powinienem sama sobie radzić, lecz jestem w wielkiej rozterce i proszę Pana Redaktora, o radę, co mam czynić.

Stwierdziłem że jest panna i że dzieci są nieślubne i że jedno z nich jest niechrzczone. „Zawody“ jakie sprawiła Panu narzeczona wpływała nie z jej winy, ale z niemożliwości wazszych stosunków rodzinnych.

W następnym dniu zjechał Jej eks-mąż z jakimś kuzynem, zrobił mi awanturę, groził pobiciem, ostatecznie godząc się zemną i oświadczając iż zabierze te dziewczynki niechrzczone i zaprowadzi je do siebie.

„Jakkolwiek kochana przez Pana kobieta, może być tylko ofiara swego wuja, tem nie mniej orzeszłość ta ciąży na niej w sposób wyraźny i najpóźniej byłoby zostawić te niezwykła rodzinie jej własnemu losowi.

POZOSTAWIŁ DŁUGI Mam lat 40 i zdaje mi się, że powinienem sama sobie radzić, lecz jestem w wielkiej rozterce i proszę Pana Redaktora, o radę, co mam czynić.

Stwierdziłem że jest panna i że dzieci są nieślubne i że jedno z nich jest niechrzczone. „Zawody“ jakie sprawiła Panu narzeczona wpływała nie z jej winy, ale z niemożliwości wazszych stosunków rodzinnych.

W następnym dniu zjechał Jej eks-mąż z jakimś kuzynem, zrobił mi awanturę, groził pobiciem, ostatecznie godząc się zemną i oświadczając iż zabierze te dziewczynki niechrzczone i zaprowadzi je do siebie.

„Jakkolwiek kochana przez Pana kobieta, może być tylko ofiara swego wuja, tem nie mniej orzeszłość ta ciąży na niej w sposób wyraźny i najpóźniej byłoby zostawić te niezwykła rodzinie jej własnemu losowi.

POZOSTAWIŁ DŁUGI Mam lat 40 i zdaje mi się, że powinienem sama sobie radzić, lecz jestem w wielkiej rozterce i proszę Pana Redaktora, o radę, co mam czynić.

Stwierdziłem że jest panna i że dzieci są nieślubne i że jedno z nich jest niechrzczone. „Zawody“ jakie sprawiła Panu narzeczona wpływała nie z jej winy, ale z niemożliwości wazszych stosunków rodzinnych.

W następnym dniu zjechał Jej eks-mąż z jakimś kuzynem, zrobił mi awanturę, groził pobiciem, ostatecznie godząc się zemną i oświadczając iż zabierze te dziewczynki niechrzczone i zaprowadzi je do siebie.

„Jakkolwiek kochana przez Pana kobieta, może być tylko ofiara swego wuja, tem nie mniej orzeszłość ta ciąży na niej w sposób wyraźny i najpóźniej byłoby zostawić te niezwykła rodzinie jej własnemu losowi.

POZOSTAWIŁ DŁUGI Mam lat 40 i zdaje mi się, że powinienem sama sobie radzić, lecz jestem w wielkiej rozterce i proszę Pana Redaktora, o radę, co mam czynić.

Stwierdziłem że jest panna i że dzieci są nieślubne i że jedno z nich jest niechrzczone. „Zawody“ jakie sprawiła Panu narzeczona wpływała nie z jej winy, ale z niemożliwości wazszych stosunków rodzinnych.

FALE RADJA

WARSZAWA, (Dług. fal 1411.8 m.). 11:58: Sygnał czasu. Hejnal z Krakowa. 12:10: Płyty. 13:35: Płyty. 14:45: Płyty. 15:35: „Polska a Węgry“. 15:50: Program dla dzieci młodszych. 16:20: „Rewolucja iracka“. 16:40: Płyty. 17:10: „Czy sztuka umiera?“ 17:35: Koncert poświęcony muzyce flamandzkiej. 19:15: „Listowne nauczanie rolnictwa“ 19:35: Płyty. 20:15: „Wiosna“ 20:15: Koncert w wykonaniu laureatów Konkursu Fr. Chopina. W przerwie — skrzynka pocztowa techniczna. 23: Muzyka taneczna.

Z siekierą na Kochankę ojca Zbrodnia 12-letniego dziecka

LWÓW, 11.4. — 12-letnia uczennica szkoły powszechnej Marja Urbaniakówna, córka Słuszarza kolejowego, który nie żył z żoną, przybyła do mieszkania ojca i korzystając z jego nieobecności schwyłała łezką siekierę i zadała cios w głowę Antoninie Markiewiczównie, 55-letniej kochance ojca.

Wiedza

Pogotowie przewiozło raną w bardzo ciężkim stanie do szpitala. Sprawczyca nie umiała dokładnie wythumaczyć przyczyn swego czynu. Ze względu na jej młodość wiek pozostawiono ją na wolnej stopie.

Wiedza

Niech Pan spróbuj nosić czarne okulary, nie kłóć się, zżymać tabakę, nie czyścić obuwia, nie zmieniać kołnierzyka... To pomoże, ale... nie radzę. Zycie bez miłości jest pustką, a miłość bez miłości jest wstępnym nudac.

Wędrowka po Królestwie Nędzy

HANBA NASZEGO SPOŁECZEŃSTWA CO WYROŚNIE Z TYCH NIESZCZĘSNYCH DZIECI?!...

Chcąc jakoś uszeregować te rzeczy, któreśmy widzieli i o których mamy zamiar mówić, musimy je podzielić na pewne działy.

dzie w oczy. Spójrzmy więc na tę plodność i na ten fenomenalny przyrost ludności zbliżając się do przynajmniej różnic starych wyciek.

piętro sześciopiętrowej kamienicy. Jest już poddasze. Wchodzimy do małej, drewnianej kłitki. Dobrze trzeba schylić głowę, by o futrynę nie stuknąć.

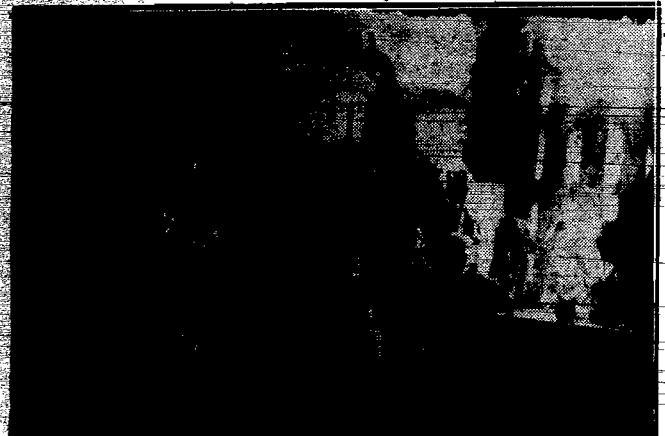
przykład chce oblać jakieś zwycięstwo polityczne, jakąś piękną mowę w obronie niewzruszalnych tradycji i t. d., to wtedy wyniesie kolacykę

atut do walki z przeciwnikiem! Ale wracamy do naszej rodziny. Narazie żyje sobie, hoduje się. Jak dzieci już podrosną na tej strawie, to wtedy się znajdą opiekunowie, wtedy się do nich niejedyn będzie chciał przyznać. Potrzebni wtedy będą. Przypomni im się nawet w potrzebie okrutne dzieciństwo, wszystko się przypomni. Tylko teraz właśnie gdy przechodzą to koszmarnie, niakabryczne, pod znakiem brzucha

dzieci żółtych i skrofalicznych, z rozdetami lub zapadłymi niezdrowo brzuskami. Wejdźmy do jakiejś izby.

poprawy, szukać ratunku. Patrzmy ostro i uważnie, choćby oczy miały zaboć! Do brnijmy do dna tej nędzy dzisiejszej, niech sen spłoszy z po-

wiek! Nie lekajmy się żadnych najostrożniejszych słów, bo to jest prawda! I bodaj ostania to i jedyna droga, by prawdę zrozumieć i zmienić!



Matka z dziesięciorgiem dzieci w izdebce, w której mieszka pozaresztą osiem osób.

Wita nas pisk i jazgot, który milknie dopiero po naszym wejściu. Tu mieszka właśnie jedna z tych rodzin, które tworzą naszą dumę i chlubę.

Siedmioro dzieci... Od dwuletniego pędraka do najstarszego, który liczy lat czternaście. I to nie było całe, bo jedna tylko córka a sześciu synów!!

Mieszka ta cała rodzina jako sublokatorowie u sędziwej pary właścicieli tego „apartamentu” o powierzchni trzech metrów kwadratowych.

Cała rodzina, czyli siedmioro dzieci — i matka. Ojca już dawno nie mają. Kto zarabia na utrzymanie tych ośmiu gęb, na sytość tych ośmiu żołądków, na osiem sztuk przyodziewy, ba, nawet na kasety i książki dla tych, które już chodzą do szkoły? Rozumie się — matka. Jak? Może lepiej nie pytać, bo

więcej. Więc za te pięćdziesiąt złotych — żyją sobie. Siedmioro dzieci i matka. Nawet mają dach nad głową! Co prawda mieli być eksmitowani i kwietnia, bo z komornem od roku zalegają, ale przyszedł dekret Pana Prezydenta o odroczeniu i zostali. Znamienne jest na przykład, że o ten dekret nikt się nie upomniał

wcześniej w Sejmie ani w Senacie. Zapewne, jest tyle spraw ważniejszych na głowie! Naprzykład precz i precz z preczem! Kto tam miał czas na upominanie się o takie sprawy, jak wyrzucanie na bruk wierzchy! Nawet lepiej, niech wrzucą, będzie jeszcze jeden

przebiegiem! Ale wracamy do naszej rodziny. Narazie żyje sobie, hoduje się. Jak dzieci już podrosną na tej strawie, to wtedy się znajdą opiekunowie, wtedy się do nich niejedyn będzie chciał przyznać. Potrzebni wtedy będą. Przypomni im się nawet w potrzebie okrutne dzieciństwo, wszystko się przypomni. Tylko teraz właśnie gdy przechodzą to koszmarnie, niakabryczne, pod znakiem brzucha

chuchającego z głodu nikt ich nie potrzebuje! Tak się jakoś składa. Pójdźmy trochę dalej, na przedmieście! Do wielkiej rudery drewnianej, w której na parterze i jednym piętrze zamieszkuje dziesięć rodzin w dwudziestokilku jednoizbowych lokalach. Ciasno bo ciasno, ale można się przyzwyczaić. I tu na podwórzu mrowie

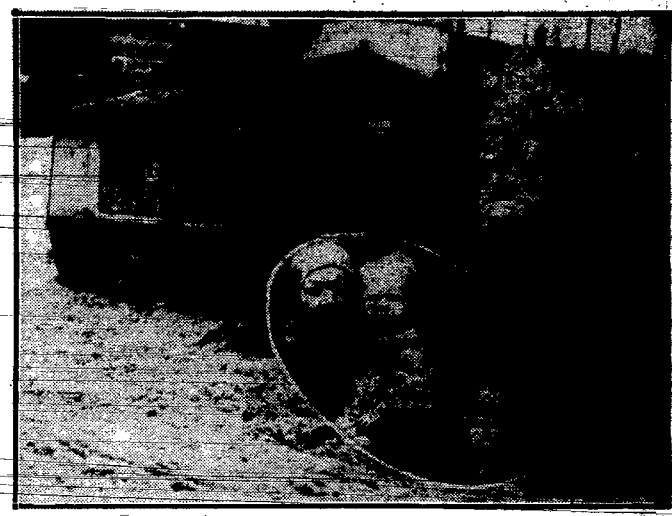
stłumić. Hez tu dzieci? Naszych jest ośmioro, proszę pana! A te inne, to lokatorów!

Na barłogu pod ścianą leży jakaś postać. To ojciec tej rodziny. Bezrobotny? — Ano od dwóch lat. Przedtem byłem zamiataczem ulic, potem zredukowali.

Trochę się zasiłki brało a potem... — A potem? — Tak się jakoś żyje... Żyje się... Te dzieci w lepkich od brudu szczątkach szmat i chust, z twarzami na których sińca i żółta barwa głód i choroba wycisnęły swe piętno, ten człowiek z żoną, chorą na gruźlicę...

Żyje się... — Żadnej roboty pan nie może dostać? — Owszem, teraz się nawet poprawiło, bo jednego chorego piekarza zastąpił!

— Stale? — Nie, jeden dzień w tygodniu, bo on też bezrobotny. Ale i to przecie lepiej, niż nic... Tak, tu w tych domach i mieszkaniach kryje się prawda, której musimy spojrzeć w oczy, by w sercach i w sumieniu, w wielkiej, ogólnej woli i żądaniu



Buda drewniana na promie służy też za mieszkanie dla całej rodziny.

Musimy z konieczności — albowiem zbyt wiele biedy, zła i nieszczęścia bywa w jednym miejscu — równocześnie.

Dzisiejsza więc wędrowka po „królestwie nędzy”, poświęcimy — dzieciom.

Nasz trzydziestomilionowy kraj dumny jest z maksymalnego przyrostu ludności. Dumny jest z płodności matek. Radują się i zazdroszczą nam sprzymierzeni Francuzi, z nienawiścią obserwują to wrogie Niemcy. Wspaniale to jest i cieszymy się tym wszyscy.

Alc, jest jeszcze t. zw. druga strona medalu. W poprzednim artykule powiedzieliśmy, że człowiek

odważny i uczciwy powinien spojrzeć każdej praw-

niej lub więcej panów, którzy „nie mając własnych, zgodnie ze swym programem społecznym, bardzo lubią cudze dzieci”. Lubią to znaczy, że chcą by ich było

Jaknajwięcej — i na tem koniec.

O jakże chętnie wzięlibyśmy takich czy innych, w naszą dzisiejszą wędrowkę! Chociaż kto wie? Widzimy przecie że dzienne, że ważniejsza i mocniejsza jest

disciplina doktryny, aniżeli idea, dobro pokrzywdzonych, aniżeli nawet najwymowniejsza rzeczywistość. Trudno! Chodźmy więc tam, gdzie tych dzieci jest „jaknajwięcej”. O to nietrudno!

W samem sercu śródmieścia, wdrapujemy się na najwyższe

trudna i gorzka odpowiedź.

Dostają kilkanaście złotych z miejskiej opieki społecznej, która na ubożuchne fundusze ma tysiące takich jak oni niedarzy, albo i jeszcze większych.

Jeśli się matce uda schwytać jakieś pranie, (choć trudne to jest i dlatego, że z silami jest źle), to dorobie sobie jeszcze kilka, jeszcze kilkanaście złotych. I tak się ueziera na miesiąc trzydzieści, ba, może nawet czterdzieści, nawet —

pięćdziesiąt złotych.

Tak akurat właśnie tyle, ile kosztuje skromna kolacya w nocnej restauracji. No naturalnie, że bez wina, bo jeśli się na-



Jedna z takich rodzin...

Najstraszniejsza bieda i najskrajniejszy luksus w krainie czarnych djamentów i białych niewolników

— Brzmi to jak paradoks, a jednak — jest tylko ponurą straszliwą prawdą życiową. W żadne części Rzeczy, ospo... nie panuje tak straszliwa bieda, jak na skrawku ziemi, który słusznie uchodzi za najbogatszy, a

zwany jest Górnym Śląskiem... Ponurą prawdą dnia dzisiejszego. Śląsk, ta bezdenna, zdać by się mogło kopalnia dobrobytu, jest w chwili obecnej smutnym legowiskiem tysięcy ludzi, którzy dostawiają przymiarają z głodu. (Długotrwały strajk

nie doprowadził do niczego! Mogłoby trwać jeszcze dłużej, dwa

miejsące, trzy, pół roku. Strajkujący by padali z głodu, potentaci finansowi zacieraliby dłonie z radości.

Można ceny śrubować. Jakaś upiorna rozgrywka między gromadą, bogatych opływających we wszystko, a bezkresnym tłumem czarnych niedarzy, którzy w tej osławionej połaci Polski spadli do roli najmarniejszych, nikomu niepotrzebnych ludzi.

Jeśli robotnik zarobi tu 100 zł miesięcznie, to nazywa się dużo... Jeśli pracuje więcej jak 3 dni w tygodniu, kto wie czy nie dostanie obłędu z radości

Jeśli ma dom, to w najpiękniejszy, słoneczny dzień, za oknami tego domu stoi upiorna wizja czarnej zjawy — głodu.

Jeśli domu niema, gorączką głodu strawione oczy widzą bazustanę mundury policji, gorączką przezarte uszy.

słyszają kroki oblawy. Tak wygląda dzisiaj Górny Śląsk! W eleganckim, obrymym hotelu najprost katowickiego dworca kwartę luksusową restaurację-bar, na gruntownej renowacji, odpowiadającej wszelkim wymogom nowoczesnego komfortu i t. d.

brzmi szumne ogłoszenie. Czterdziestosiedmioletni bezrobotny górnik, ojciec 6-ciora drobnych dzieci, poderżnął sobie gardło stuczoną butelką. Agonia!...

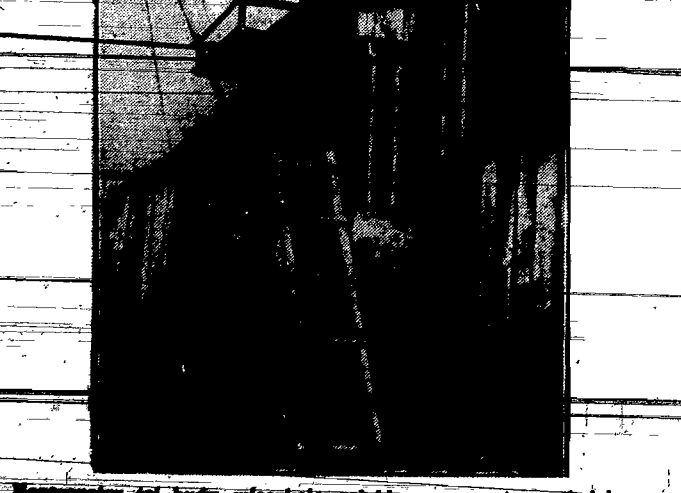
Koszmar! W kabaretach tak pełno dawno już nie było.

Na ulicy, przed westybuliem długiego sznur* maszyn z których każda warta jest co najmniej 5.000 dolarów.

W popularnej, luksusowej restauracji-winiarni o 9-jej wieczorem nie można dostać wólnego stołka... Obserwator.



I w takich domach mieszka ludźle.



Winiarnia tej budy mieszkała gołota, a prowadził — ludźle.

JAK ZDOBYĆ SERCE I PIENIĄDZE

SIĘDEM STRZAŁÓW...

Komisarz Kubiak wybiegł jak szalony na ulicę i popędził w kierunku, wskazanym mu przez wywiadowcę.

Schwytając „Mauzera” żywego lub umarłego — to był jedyny w tej chwili cel w jego życiu.

Unieszkodliwić za wszelką cenę tego groźnego człowieka, który nie zamierzał poprzestać na wybuchu w ramach Trustu Górniczego, lecz sypkował już nowy etap na strasznej drodze swej niszczytelnej, mściwej roboty.

Rzucił groźbę, że za trzy dni da znów znać o sobie jakimś nowym czynem i komisarz Kubiak nie miał najmniejszych powodów, by wątpić, czy tak się stanie.

Wiedział już dobrze, że ten tajemniczy człowiek, który swemi terrorystycznymi wystąpieniami coraz bardziej zakłócał spokój władz bezpieczeństwa, wyrasta o głowę ponad poziom wszystkich znanych dotychczas przewódców organizacji wywrotowych.

Był to człowiek, który nie cofnąłby się przed niczym, byle dopiąć swego i słów na wiatr nie rzucił.

Należało więc postawić się na głowie i nie dopuścić do tego, by jego nowa groźba miała być urzeczywistniona.

Kubiak wiedział, że z rozgrywki miejscowej policji z „Mauzerem”, ten ostatni musi wyjść zwycięsko, poprzysiągł więc sobie, że nie spocznie, dopóki sam nie zmierzy się z tym okropnym człowiekiem i nie odniesie nad nim zwycięstwa.

Biegając wzdłuż ulicy zatrzymał się przy stojącym na rogu posterunkowym, by zasięgnąć informacji.

Policjant postrzegł istotnie przed chwilą człowieka, którego wygląd odpowiadał w zupełności opisowi, podanemu przez komisarza.

Poszedł w tę uliczkę — wskazał ręką na prawo, gdzie zaczynała się wąska, pusta uliczka, biegnąca pomiędzy dwoma rzędami niewielkich, zniszczonych domów.

Komisarz pobiegł wskazanym śladem.

Trzysta kroków — i stanął w niepewności na skrzyżowaniu ulic, nie wiedząc, dokąd ma skierować się teraz.

W tej nędznej, martwej dzielnicy nie było teraz na ulicy żywej duszy, od której można by się czegoś dowiedzieć.

Wszystko namic... — mruknął z wściekłością i sięgnął do kieszeni po papierosy.

Zaciągnął się z rozkoszą dymem i stał w zadumie, nie wiedząc co robić dalej.

Nagle z za węgła domu wychyliła się drobna postać chłopaka w wieku około dziesięciu lat, mizernego i nędznie ubranego.

Niechęć się dowień przynajmniej dokąd prowadzi te ulice... — postanowił komisarz w duchu i postąpił parę kroków naprzód w kierunku chłopaczka, który zbliżał się ku niemu szybkim krokiem.

Nie zdążył jednak odezwać się do chłopca, gdy ten wyciągnął rękę do przodu, podał mu kartkę papieru.

Co to jest? — zapytał się Kubiak — To dla mnie? —

Chłopiec skinął w milczeniu głową. Jego błada, dziecienna twarz była pełna powagi i skupienia.

Komisarz rozwinął zmityk świstek papieru, wydarty z jakiegoś kajetu czy notatnika i czytał ołówkiem pisane, wysokie, równe słowa:

„Panie Komiszarzu! — brzmiał ten list. — Widziałem, że pan znów mnie ściga. Raz już szczęśliwym trafem uszedł pan z życiem, ale tym razem może się skończyć dla pana gorzej. Uprzedzam, że wszelkie wysiłki schwytania mnie na nic się nie zdadzą, bo jestem ostrożny i przewidujący. Karzącej reki nie da się odwrócić! Niech pan zaniecha posęgu!”

Mauzer.

Straszyć można wielu ludzi, ale nie tak łatwo było zastraszyć komisarza Kubiaka... Tu przeliczył się nawet „Mauzer”.

Zmiał w ręku papier i złapałszy chłopca za ramię, zawołał szybko:

— Kto ci dał tę kartkę?

— A jakiś pan... — odparł chłopiec spokojnie, zabawnie mrużąc powieki.

— Gdzie on jest?

— Nie wiem... — chłopiec był niewzruszony i jak kot, którego się bierze za skórę na grzbiecie, skulił się w sobie pod mocnym uchwytem ręki komisarza.

— Gadał mi w tej chwili, gdzie dostał ten list! — potrząsnął nim Kubiak.

— Twarz chłopca wykrzywił płaczliwy grymas.

— Niech mnie pan puści... — krzyknął, starając uwolnić się od trzymającej go ręki.

— Pójdiesz do aresztu, jak nie powiesz natychmiast — zagroził komisarz.

Chłopiec bez słowa wskazał ręką za sobą.

Kubiak pociągnął go za sobą i wyrzawszy za węgł, zapytał surowo:

— Gdzie? Gadał zaraz!..

— Tam... — szepnął chłopiec płaczliwie. — Tam poszedł ten pan... — wskazał ręką w głąb wąskiej ulicy.

Komisarz puścił małego listonosza i rzucił się pędem we wskazanym kierunku.

Przebiegł kilkadziesiąt kroków i znalazł się w miejscu, w którym ulica skręcała nagle ostrym łukiem na lewo.

Minąwszy zakręt ujrzał o kilkadziesiąt kroków przed sobą jakąś czarną sylwetkę, znikającą szybko w bramie.

— To on! — zawołał komisarz półgłosem i zapuściłszy prawą rękę w kieszeń, w której znajdował się rewolwer, pobiegł jeszcze szybciej.

Nie spuszczał wzroku z bramy, w której ukrył się „Mauzer”, a zrównawszy się z nią wreszcie, stanął nagle, gdyż przejście zagradzało dwóch mężczyzn, odwróconych do niego tyłem.

— Przepraszam... — zawołał zdyszczonym głosem, starając się przedostać pomiędzy nimi.

— Czego?... — Jeden z mężczyzn odwrócił się spokojnie i obrzucił go badawczym spojrzeniem.

— Pan mnie przepuścił! — krzyknął Kubiak gniewnie, widząc, że obaj w dalszym ciągu zagradzają mu wejście do bramy.

— A cóż to panu tak spieszą? — odezwał się z flegmą tenże mężczyzna, wykonując równocześnie mistrzowskie splumienie na odległość dwóch metrów.

Nie upłynęło jednak więcej niż sekunda, a już runął na ziemię, nie wydawszy żadnego dźwięku.

Towarzysz jego skoczył do komisarza i schyliwszy głowę, zamierzał właśnie uderzyć go „bykiem”, gdy padł również na ziemię, potężnie pchnięty kolaniem w brzuch.

Niedarmo komisarz Kubiak zaczynał swą praktykę w londyńskim „Scotland Yardzie”, gdzie boks, dziu - dżitsu i wszelkie inne sposoby walki z napastnikami otaczane były szczególną opieką!

Droga była wolna...

Kubiak rzucił się do bramy i wypadł na wielkie, niezabrukowane podwórce, otoczone niskimi, drewnianymi domami, tworzącymi pomiędzy sobą wąską, długą uliczkę.

Rzucił się w to przejście, tworząc po drodze jeden ostry zakręt i znalazłszy się za rogami małego, nędznego domku, ujrzał przed sobą znajomą, czarną postać.

Był to „Mauzer”!

Zaledwie trzydzieści kroków dzieliło ich od siebie.

„Mauzer” nie oglądając się poza siebie, jakby pewny bezpieczeństwa i powstrzymania pogoni nie spieszył się zbytnio.

Znajdował się już o krok od dość wysokiego, drewnianego parkanu, okalającego całą posesję i najwidoczniej zamierzał przedostać się na drugą stronę.

Nie było już ani sekundy do stracenia.

Kubiak wyrwał z kieszeni rewolwer i zawołał głośno:

— Stać, ręce do góry, bo strzelam!

Czarno ubrany, wysoki mężczyzna odwrócił się gwałtownie i w reku jego błysnęła czarna stal rewolweru.

Zmierzył błyskawicznym spojrzeniem dzielącą ich przestrzeń i jakby namyślwszy się, skoczył nagle do parkanu.

Rewolwer zniknął z powrotem w jego kieszeni a obie ręce uchwyciły się za wysoką krawędź parkanu.

— Stać, bo strzelam! — powtórzył Kubiak.

Zamiast odpowiedzi, „Mauzer” podciągnął się na rekach i począł wdrapywać się ku górze.

Kubiak pociągnął za cyngiel.

Padł strzał...

— Psiakrew! — zawołał komisarz wściekle, widząc, że „Mauzer” przekłada już jedną nogę przez parkan. — Tym razem nie chybie!

— Trach, trach, trach, trach, trach, trach... — sześć błyskawicznie po sobie następujących strzałów rozdarło powietrze.

Komisarz stał z dymiącym rewolwerem w reku, czekając, kiedy na ziemię spadnie trup groźnego terrorysty.

Nagle zastąpił ze zdumienia.

„Mauzer” zwinnie, jak kot przeskoczył przez parkan i na sekundę odwróciwszy twarz do Kubiaka, zawołał wesóło:

— Wszystko na nic, panie komiszarzu! Zapomniał pan że i ja mogę mieć na sobie policyjną stalową koszulkę.

I zniknął za parkanem.

Kubiak poskoczył naprzód, pociągając w bezsilnej wściekłości raz jeszcze za cyngiel.

Ale tym razem strzał już nie padł — magazyn rewolweru był pusty...

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

Wizja spirytystyczna na rozprawie sądowej

Medjum w transie przed obliczem trybunału

W Londynie toczy się obecnie gwałtowny proces prasowy z powodu skargi niejakiemu p. Morris, która uchodzi wśród spirytystów za sławne medium, a która się uczuła obrażoną złością sprawozdaniem z jednego ze swoich seansów, zamieszczonym w wybitnym dzienniku londyńskim.

Pani Morris uważa obraze swą za obrazę religii i twierdzi że przez nią przemawia siła wyższa w transie, a ona wtedy mówi, nie wiedząc nic o tem, od miennym głosem od swojego głosu naturalnego; mianowicie, nie waltym sopranem kobiecym, ale męskim barytonem męskim i oznajmia prawdy, czarne bezpośrednio z zaświata.

Otóż po barokrotnym odrzuceniu procesu przyszło obecnie do przesłuchania samej pani Morris w roli świadka, ale zaledwo spirytystka zaczęła miejsce w loży świadków, kiedy nagle

poblada trupio.

twarz jej stała się zupełnie bez wyrazu, a oczy patrzyły gdzieś w przestrzeń, ponad trybunał. Ciałko zaczęło drżeć, a p. Morris wyrażnie się chwiała na nogach. Na ten widok z mocem kilku osób chciało pomóc z pomocą, a nawet przewodniczący rozprawy wydał odpowiednie rozkazy jednemu z woźnych, kiedy nagle ktoś z au-

dytorjum zawołał ostrzegawczo: — Nie dotykajcie jej!

Ona jest teraz w transie!

W sali sądowej nastąpiła zupełna cisza, która trwała kilka minut, poczem p. Morris przysła do siebie, wybuchła spazmatycznym płaczem i oświadczyła sędziemu: — Miałam wizję Chrystusa, który mi dał wskazówki jak mam prowadzić sprawę.

Rozprawę na chwilkę przerwano, poczem p. Morris powróciła do sali i usiadła na ławie adwokatów.

Czy Kreuger był warjatem

Amerykańskie przypuszczenia o królu zapalczanym

Do Sztokholmu nadeszły wiadomości z Ameryki, które wywołały w tamtejszych kołach finansowych wrażenie, że Ivar Kreuger, król zapalczanym, który spowodował w całym świecie taki popłoch swoim samobójstwem, popełnionem w Paryżu, w ostatnich czasach nie był w pełni sił umysłowych.

Nietylko bowiem, dawniej nie zrównana, jego pamięć zaczęła szwankować, ale nadto niektóre jego transakcje wskazywały na człowieka, który już przestał myśleć prawidłowo. Skutek to miał być przepracowanie, a nadto groźby katastrofy, która nieustannie nad nim wisiała, a o której on niewątpliwie dobrze wiedział.

Czy tak było w istocie, tego prawdopodobnie nigdy się nie

stwierdzi, wobec systemu pracy Kreugera, wykluczającego prawie zupełnie osobistą kontrolę. Ale prawdopodobnie jest to tylko próba ostateczna ratowania jego dobrej pośmiertnej sławy.

gdy tymczasem, na wniosek jej za stępcy prawnego, przyniesiono gramofon i płyte, nagrana z dwóch stron, na udowodnienie, że p. Morris mówił prawdę i że przemawia w transie innym głosem, niż jej głos naturalny.

Woźny założył igłę i puszczone maszynie w ruch, która nabierając dała tubalny głos barytonowy, a po tem, po obróceniu płyty na drugą stronę, walty głosił kobiecy. Jedną i drugą reprodukcją gramofono wa oddawała metne

kazanie religijne.

co nie przeszkadzało, że wiele z kobiet w sali sądowej dostało napadu płaczu, padło na kolana i zaczęło się modlić.

Wobec tego — proces odroczone.

Nowe porwanie w Ameryce

Tym razem ofiarą padły... skrzyżce

Jeszcze nie tylko nie uciechła sprawa porwania dziecka słynnego łomika Lindbergha, ale nawet nie dosięgła stadium rozwiązania, kiedy z Ameryki nadchodzi wiadomość o nowym porwaniu, dokonaniem przez bandytów chicagowskich.

Mianowicie do Chicago przybył głośny skrzypek Milstein, zamierzając dać tam koncert, podobnie jak w innych miastach amerykańskich.

Milstein stanął w jednym z pierwszorzędnych hoteli, gdzie czuł się zupełnie bezpieczny, ale podczas gdy w restauracji hotelowej jadł obiad z przyjaciółmi, z je-

go pokój zniknęły misterniczanie cenne jego skrzypce koncertowe, które znane były w świecie muzycznym pod nazwą „Unico” z powodu swojej doskonałości tonu.

Były to skrzypce Guarneriusa, pochodzące z roku 1742, a kiedy zrozpaczony muzyk poszukiwał przez policję złodziei, pokazało się, że to nie była kradzież tylko „porwanie”, bo bandyci sami się złożyli i oświadczyli że skrzypce wróciły, ale za cenę okupu w kwocie 5 tysięcy dolarów.

Artysta, rad nie rad, musiał te same zapłacić i dzięki temu koncert chicagowski się odbył.

Siedem dni stojąco w lochu więziennym

Tortury niemieckiego pastora w Sowietach

Ewangelickie pisma klerykałne w Niemczech przyniosły wiadomość o niesłychanych torturach, jakim uległ pewien pastor luterński, zamknięty w więzieniu bolszewickim, niewiadomo dobrze za jakiego winy, a z którego władze sowieckie starały się wydobyc pożądane dla siebie zeznania.

Ten torturowany pastor jest tylko jednym z 30-tu pastarów w Rosji, którzy się obecnie znajdują w więzieniu albo na wygnaniu. Jeden z nich, pastor Erbes, z pewnego ośrodka niemieckiego nad Wolką, umarł niedawno w więzieniu na tyfus, pod wpływem wygłodzenia i złego traktowania.

Pastor, o którym teraz jest mowa, był szereg lat już w Rosji i opiekował się jedną z wielu kolonii niemieckich.

Po aresztowaniu zmuszono go stać w więzieniu bez możności położenia się, albo choćby przykloknienia przez 7 dni i noc, a kiedy upadał ze zmęczenia, zmuszano go kłębem do powstania.

Ostatecznie skazano go na przymusowe roboty w lasach syberyjskich, gdzie, wraz z towarzyszącymi niedołą, musiał ścinać dziennie 39 drzew, stojąc w głębokim śniegu, sięgającym powyżej pasa.

Po takiej pracy wolno mi było się położyć na noc w zimnych barakach, a jedzenie pogarszało się z dniami każdym, tak, że obecnie skazanci nie otrzymują wcale chleba.

Główne wygrane

Loterji Państwowej

Premje po zł. 5.000 na n-ry: 719 28482 57373 58943 138697, 5.000 zł. na nr. 122348, 3.000 zł. na nr. 118746, 2.000 zł. na n-ry: 20396 28235 23660 34944 36062 41121 44354 48637 58043 72613 74597 84007 91632 96033 98783 102295 117235 132132 132504 134583 145544 149895, 1.000 zł. na n-ry: 925 4618 5976 6144 13754 14784 21660 27457 27791 29399 37760 40757 41543 45036 47950 49332 55417 56744 58574 69507 69520 70013 76249 77805 82071 82320 84083 87758 91027 94377 98766 102405 103160 112278 117380 123581 129344 133855 136451 137494 144753 146881 148456 153690 154874 153413 156163 158862.

Kryzys ogólnoswiatowy odbija się nawet na działalności misjonarzy

Na audjencji, jaka Ojciec Święty udzielił członkom Rady Głównej Dzieła-Rozkzrzwienia Wiary i Dzie-

ła św. Piotra Apostoła dla Kleru (ubylęczy, kardynał Van Rossum wygłosił przemówienie, w którym scharakteryzował wspaniałe rozwój tych ważnych instytucji, wskazując jednocześnie, że w roku ubiegłym nie udało się zebrać kwoty równie wysokiej jak w latach ubiegłych.

Przyczyna tego był bez wątpienia wielki kryzys, jaki obecnie przeżywa świat cały. W odpowiedzi na to przemówienie Ojciec Święty stwierdził, że widokiem ze wszystkich stron pełen jest przerożnych trudności.

Temniemniej postępy w rozkrzewianiu wiary są znaczne.

Wnio to stanowił wyjątek dla tych wszystkich, co z takim zapalem oddają się tej zbawiennej pracy.

Papież zakończył swe przemówienie wyrażeniem, we wzruszonych słowach, swego odciszonego zadowolenia i uznania dla misjonarzy i wszelkiej działalności związanej z rozkrzewianiem wiary.

Katastrofalna powódź w Jugosławji

W dorzeczu Sawy (Jugosławja) powódź przybiera katastrofalne rozmiary. Wojsko zostało pociągnięte do udziału w akcji ratunkowej. W Białogrodzie dzielnice położone niżej są zalane. Sytuacja przedstawia się groźnie.

Wygrana 2-ch milionów w karty

Niełychane szczęście głośnej aktorki kabaretowej

Z Nicei donoszą o niezwykle wysokiej wygranej, która dała około dwa miliony złotych polskich w ciągu jednego posiedzenia na korzyść miss Jennie Dolly, jednej z grupy „sióstr Dolly”, które wstawiły się jako aktorki kabaretowe, a przez tego awanturniczymi małżeństwami i historiami z klejnotami i perłami.

P. Jenny Dolly grała tym razem w kasynie nicejskim przeciw pewnemu Ungaryczykowi, który trzymał bank, a z początku przekrzywiała tak mocno, że zastawiała wszystkie swoje klejnoty i zatelegraowała do sióstr, do Ameryki, po pieniądze. Sama powiada, że w

pewnej chwili była prostru bez grosza, jednakże wiodła skądś trochę pieniędzy, zarzykowała raz jeszcze, a szczęście tak się odwróciło, że w ciągu godziny wygrała owe dwa miliony.

Ta sama miss Dolly, w sierpniu, w innym kasynie francuskim, wygrała wprawdzie półtrzecia miliona złotych polskich, ale to było w ciągu miesiąca, a zatem obecna wygrana na jednym posiedzeniu osiągnęła rekord.

Nie potrzebujemy dodawać, że poprzednią wygraną miss Dolly przegrała z powrotem do grosza, a to samo z pewnością stanie się i z terazniejszą.

Czytanie PRONAMIE 7 DNI

Stan zdrowotny na terenie województwa **Nieszczęśliwy skok z pociągu**

Wypadków duru plamistego zanotowano w ostatnim tygodniu w Dąbczowie (pow. sokólski) — 1 i w Białymstoku — 5.

Władze sanitarne przeprowadziły dezynfekcję, izolację chorych i szczepienie ochronne otoczenia.

Z innych chorób nowych wypadków zanotowano: gruźlica — 1, jaglica — 4, dur brzusny — 3, błonica — 12, błonica — 6.

Popierajcie L.O.P.P.

Licytacja zajętych ruchomości w Magistracie

Jak się dowiadujemy, Magistrat zamierza w najbliższym

Robotnicy na bezrobotnych

Personel i robotnicy firmy A. Lewicki, dzierżawcy fabryki Hasebia złożyli w Banku Gospodarstwa Krajowego na bezrobotnych 29 zł. 20 gr.

Bez bez pieniędzy

Michał Bez (ul. Błotna Nr. 7) zameldował w komisariacie, że niejaki Szwarec (ul. Zamenhofa) zabrał mu z kieszeni 40 złotych. Dochodzenie w toku.

Ujęcie

mtodooclanego włóczęgi

Policja zatrzymała 14-letniego Stanisława Stepanowicza, ostatnio zamieszkałego w Wilnie za bezcelowe walśanie się na dworcach i brak dowodu osobistego. Odesłano go pod eskortą do Wilna.

MODERN 2 SEMEST. 6 i 9 CENY 1

DZIŚ PO RAZ OSTATNI

WSPANIAŁY PODWÓJNY PROGRAM

TAJEMNICA SEKRETARKI

Dźwiękowy film „PARAMOUNTU”

w roli głównej bohaterka filmu „Wesoły Porucznik”, **Claudette COLBERT**

zakazanie poługowe — 1, pokasanie przez wściekłe psy — 4.

„Rodzina i szkoła”

W środę, dnia 13 b. m. w Miejskim Uniwersytecie Powstęchym o godz. 19-ej p. Golański wygłosi odczyt na temat „Rodzina i szkoła”, poruszając jednocześnie szereg ważnych zagadnień współpracy domu i szkoły w wychowaniu młodzieży, o godz. 20-ej prof.

Pod zarzutem paserstwa

Oddano pod sąd Rubina Lacha (ul. Młynowa Nr. 8) pod zarzutem nabycia 5 pudów narty od znanego złodzieja Szustera (ul. Młynowa Nr. 28).

Popierajcie Polski Cz. Krzyż

Tajemnicze zabójstwo pod Oranami

Strzał przez okno uśmierca kobietę

Onegdaj w nocy, we wsi Krukły, pod Oranami, wystrzałem z dubeltówki przez okno, została zabita Eleonora Kuniejowa, lat 26.

Pod zarzutem zabójstwa aresztowano braci Plinków, znanych w okolicy kłusowników.

Józef Plinko nocy tej, wracając z Koniawy, przejeżdżał przez Krukły. W wozie jego znaleziono nawet strzelbę, lecz ekspertyza ustaliła, iż oddłu-

Wczoraj o godz. 1 min. 46 w nocy na stacji Osowiec z

Echeński wygłosi odczyt „Biblioteki polskie”.

Uporządkowanie

miejskiego ogrodu

Miejski ogród im. ks. Poniatowskiego jest nareszcie przez Magistrat uporządkowany. Liczba ławek zostaje powiększona oraz stare ławki odświeżone. Z dniem 1-go maja wszystko będzie już w należyłym porządku.

Złowieszczy przybysz

Spalił wieś za odmowę schronienia

Kilka dni temu wybuchnął pożar we wsi Czupryki. Podczas tego pożaru spłonęło pół wsi. Obecnie dochodzenie ustaliło, że pożar powstał wskutek podpalenia, którego dokonał Michał Samosiuk, zam. w tejże wsi, oraz mieszkaniec wsi Mrozowicze Eugeniusz Rudzicz.

Obydwo zatrzymano i osadzono w więzieniu. Zgodnie z decyzją prokuratora staną oni

pociągu osobowego wypadł 26-letni Władysław Zuk, czeladnik szewski, zam. w Knyszynie.

Koła jednego z wagonów obcięły mu obie stopy nóg.

Izba Chorych w Osowcu udzieliła rannemu pierwszej pomocy, poczem następnym pociągiem przewieziono go do szpitala w Białymstoku.

Stan bezrobocia

W ostatnim tygodniu sprawozdawczym pozostawało bezrobotnych: szklarzy — 40, metalowców — 349, włókienników — 2530, budowlanych — 676, pracowników umysłowych — 1187, różnych zawodów — 3858.

przed sądem doraźnym. Samosiuk dokonał czynu zbrodniczego z chęci zemsty na sołtysie, który wydał go policji, jako dezertera i poszukiwanego przez policję.

Wyrodna matka

W dniu 4 b. m. przy ul. Prowiantowej znaleziono porzucone dziecko, o czym pisaliśmy. Obecnie policja aresztowała sprawczynię, 18-letnią Zytę Hübner (ul. Pokorna Nr. 2) i jej matkę 48-letnią Bronisławę za namówienie i dopomaganie do porzucenia dziecka.

Trup ze sztyletem w piersiach

Upiorna zagadka cichego domu

Kazimierz Ostaszko ze wsi Kurniki otrzymał od krewnych z Ameryki 500 dolarów. Uszczęśliwiony tem zaprosił kilku znajomych na poczęstunek.

Nazajutrz sąsiedzi Ostaszki byli zdziwieni, że przez cały dzień gospodarz nie wychodził z domu.

Przeczuwając nieszczęście, wywalono drzwi.

Na podłodze leżały zimne już zwłoki Ostaszki. W piersiach tkwił wbity po samą r-

kojeść długi sztylet.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że morderstwa dokonał Stefan Burkiewicz, który, po wyjściu wszystkich biesiadników, rzucił się na pijanego Ostaszkę i jednym śmiertelnym pchnięciem sztyletu, pozbawił go życia.

Zabójcę aresztowano znaleziono przy nim jednak tylko 300 dolarów.

Sąd ukarał mordercę 15-letniem ciężkiem więzieniem.

Połamane żebra i nogi

w krwawych porachunkach wleśniaków

We wsi Juchnowicze, gminy lebiedziekiej, na tle osobistych porachunków powstała bójka między braćmi Józefem i Andrzejem Mażunowskimi, a Je-

rzyń Piaskowym. Bójka skończyła się krwawo. Piaskowi rozbito głowę oraz złamano 2 żebra i nogę. Leży w szpitalu.

Złoz ofiarę na bezrobotnych

Wielkość ogłoszeń: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Dyrektor i wyd. Ignacy Malinowski. Redakcja i Administracja Rynek Kościuszki 1, tel. 63. Drukarnia Legionowa 1, tel. 11